

Fundusze unijne muszą być bardziej przyjazne dla firm



Za wolniejszym wydatkowaniem unijnych pieniędzy w regionach stoi polityka i niezbyt przyjazne relacje centrum - samorządy. Firmom najbardziej doskwiera skomplikowany system zasad, wytycznych, rozporządzeń, które regulują ubieganie się o wsparcie i późniejsze rozliczenie dotacji z UE - uważa Konfederacja Lewiatan.

Niepokozi wolniejsze niż w latach 2007-2013 tempo wdrażania Regionalnych Programów Operacyjnych.

- Stoi za tym polityka. Władze regionalne miały np. prawo przestraszyć się, kiedy prasa podawała informacje o masowych kontrolach CBA w urzędach marszałkowskich czy kiedy dyskutowano w prasie zmianę roli wojewodów w systemie wdrażania FE. W takiej atmosferze realizacja programów, a

Fundusze unijne muszą być bardziej przyjazne dla firm

zwłaszcza dużych projektów jest zawsze utrudniona. Programom operacyjnym uwikłanie polityczne szkodzi. Fundusze potrzebują dialogu i współpracy – mówi Marzena Chmielewska, dyrektorka departamentu europejskiego Konfederacji Lewiatan.

W regionach wciąż też brakuje umiejętności uczenia się, czerpania z najlepszych praktyk, poszukiwania benchmarków. W efekcie każda instytucja regionalna, ale też instytucje centralne budują system wsparcia w obszarze za który odpowiadają od początku, tylko dla siebie. I tak zamiast jednego wniosku dla określonego typu beneficjenta czy projektu, np. MŚP prowadzącego prace B+R, mamy ich kilkanaście, o różnym poziomie funkcjonalności czy przyjazności. Każda program ma też swoje własne wytyczne („tj. wytyczne programowe”), swoje autorskie kryteria i ich interpretacje.

Powrót do projektów składanych w konsorcjach przedsiębiorca – instytucja naukowa w „Szybkiej ścieżce” w PO Inteligentny Rozwój nie jest najlepszym pomysłem. „Szybką ścieżkę” świadomie oddano tym przedsiębiorcom, którzy samodzielnie realizują prace B+R. To jest kluczowy deficyt w polskiej gospodarce – nasi przedsiębiorcy prowadzą zbyt mało własnych projektów badawczo-rozwojowych, a warunki konkursu miały ich do tego mobilizować. Co więcej, zdecydowaliśmy o postawieniu jednostek naukowych w roli poddostawców, aby wymusić na nich bardziej proklienckie zachowania, wprowadzić do relacji przedsiębiorca – jednostka naukowa element rynkowy. Konsorcja były wspierane w PO 2007-2013 i to przynosiło słabe efekty – wymuszona warunkami konkursu współpraca często pozostawała na papierze, a firmy miały zbyt słabe bodźce, aby rozwijać własne badania. Zmiana, o której wspomina Ministerstwo Rozwoju może co najwyżej zwiększyć podaż projektów, ale to nie podaż projektów jest problemem, tylko ich jakość, na którą nakłada się jeszcze niska jakość oceny.

Fundusze unijne muszą być bardziej przyjazne dla firm

- Nie rozumiem dlaczego jednostki naukowe tak bardzo nie lubią występować w roli dostawców przedsiębiorcy - przecież dzięki temu mogą wypracować zysk. To na czym bym się w przypadku relacji przedsiębiorca - jednostka naukowa skupiła to ułatwienia na etapie wyboru dostawcy - tak żeby firma mogła faktycznie współpracować z jednostką, która wnosi największą wartość do projektu i jest dla przedsiębiorcy realnym partnerem - dodaje Marzena Chmielewska.

A jeśli chodzi o zmiany w „szybkiej ścieżce”, trzeba zastanowić się czy w niektórych kryteriach poziom wymagań nie jest zbyt wysoki. Przedsiębiorcy skarżą się na przykład na zbyt wyśrubowane wymogi dotyczące posiadanych zasobów kadrowych i technicznych, które mogą być dla nich realną barierą wejścia w B+R.

Biurokracja jest inna niż w PO 2004-2006 i 2007-2013, ale wciąż obecna. - To co moim zdaniem dziś doskwiera najbardziej firmom to skomplikowany system zasad, wytycznych, rozporządzeń, które regulują ubieganie się o wsparcie i późniejsze rozliczenie dotacji. Instytucje, które organizują konkursy radośnie zakładają, że przedsiębiorca jest w stanie wszystkie te dokumenty prześledzić i w regulaminach wskazują listę - kilkanaście - kilkadziesiąt pozycji, z którymi projekt ma być zgodny. To bzdurne, nierealne i na wskroś biurokratyczne podejście, które skazuje firmy na usługi doradców. I to powinno w pierwszym rzędzie ulec zmianie - wszystkie zasady i reguły udziału w konkursie powinny mieścić się w regulaminie i być tam opisane wprost, bez odnośników. A sam regulamin mieścić się na nie więcej niż 50 stronach - podpowiada Marzena Chmielewska.